

Ks. Henryk Seweryniak

Akademia Mazowiecka w Płocku, Polska
seweryniak@o2.pl
ORCID: 0000-0001-7218-5049

Recenzja: Sławomir Zatwardnicki, *Od teologii objawienia do teologii natchnienia. Studium inspirowane twórczością Geralda O'Collinsa i Josepha Ratzingera*, Wydawnictwo Academicon, Lublin 2022, ss. 812

Chrześcijaństwo jest dla wierzących – jak przypominał francuski teolog Claude Tresmontant – „fundamentalną teorią rzeczywistości”¹. Co najmniej od św. Tomasza z Akwinu wiemy, że dane do tej teorii wierzący czerpie z objawienia i z dociekań rozumowych. Rozum poznaje nie tylko rzeczy materialne, ale również Boga: Jego istnienie, własności, działanie. Z kolei w objawieniu Bóg nie tylko odsłania prawdy niedostępne dla rozumu (Trójca Święta, grzech pierworodny, inkarnacja, stworzenie świata w czasie itp.), ale także zaprasza do jedności ze sobą, inspiruje do mądrej obecności w świecie, nawiązywania głębokich relacji miłości i przyjaźni, troski o pokój itp. Choćby tylko z tego względu problematyka objawienia, źródła i miejsca Pisma Świętego w tym przekazie, a przed wszystkim jego natchnienia powinna należeć do kręgu pytań teorii komunikacji, która zajmuje znaczące miejsce w epoce dziejów, w jakiej przyszło nam żyć – w erze informacji. Niestety, z góry można przyjąć, że tak się nie stanie.

To jednak nie powód, żeby w środowiskach chrześcijańskich nie zainteresować się niezwykle ważną publikacją z tego zakresu – wielkim treściowo, a także objętościowo (812 stron!) dziełem *Od teologii objawienia do teologii natchnienia* Sławomira Zatwardnickiego. Autor z wrodzoną skromnością opatrzył swoją książkę podtytułem: *Studium inspirowane twórczością Geralda*

¹ Zob. *Réalisme intégral: Claude Tresmontant, métaphysicien de la création ; Anthologie de l'œuvre publiée*, P. Mirault, Y. Tourenne (éd.), Paris 2012; P. Gagnon, *Christianisme et théorie de l'information: science et théologie dans l'œuvre de Claude Tresmontant*, Paris 1998.

O'Collinsa i Josepha Ratzingera, a Wydawnictwo Academicon udostępniło ją odbiorcom w pięknej i czytelnej formie. Pięknej i czytelnej, chociaż pewną wątpliwość może budzić umieszczenie na okładce reprodukcji dzieła Caravaggia *Święty Mateusz i anioł z kościoła św. Ludwika w Rzymie*, gdzie ów anioł szczególnie, używając do tego nawet palców obu dłoni, informuje łysiejącego i chyba nieco wystraszonego swoim kolejnym powołaniem Ewangelistę, co i jak ma zapisać. To ilustracja wiary w natchnienie jako dyktando – koncepcji, od której myśl biblijna zdecydowanie odeszła i to już dawno temu (por. toczące się jednak nadal dyskusje w środowiskach judaistycznych, dotyczące tzw. postępującego czy ujawniającego się objawienia [*unfolding revelation*] lub protestancką *Deklarację chicagowską w kwestii bezbłędności Biblii* [1978]). Lecz może nie to jest w tym wszystkim najistotniejsze: obraz zwraca uwagę ludziom naszych czasów, zwłaszcza egzegetom i teologom, że w Piśmie nie takie czy inne jego uwarunkowania są najważniejsze, ale to, że jest przekazem objawienia i że jest natchnione.

Sławomir Zatwardnicki, adiunkt Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, dogmatyk i fundamentolog, autor wielu ważnych publikacji i ewangelizator, wyrusza zatem w swoim dziele na szlak wędrówki *Od teologii objawienia do teologii natchnienia*. Oba terminy: objawienie i natchnienie są teologii doskonale znane, posługujemy się nimi wręcz instynktownie. Czytając książkę śląskiego teologa, kolejny raz przekonujemy się jednak, na jakie bezdroża prowadzą w nauce łatwe odruchy. Jeśli dobrze się przyjrzeć, a Zatwardnickiemu o dobre i precyzyjne, może nawet skrupulatne przyglądanie się rzeczom ważnym chodzi, to dostrzeżemy, że odnowionego teologiczno-systematycznego wykładu nauki o natchnieniu zdecydowanie brakuje i to nie tylko w polskiej literaturze. Autora nie zadowala dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z 2014 roku *Ispirazione e verità della Sacra Scrittura. La Parola che viene da Dio e parla di Dio per salvare il mondo* (*Natchnienie i prawda Pisma Świętego. Słowo, które od Boga pochodzi i mówi o Bogu, aby zbawić świat*). Zauważa, że coś zaczęło się w tej kwestii dziać za sprawą jednego z towarzyszy jego drogi „od teologii objawienia do teologii natchnienia” – Geralda O'Collinsa, byłego wieloletniego profesora rzymskiej Gregoriana, który w 2018 roku wydał monografię *Inspiration: Towards a Christian Interpretation of Biblical Inspiration*². Jak jednak kwaśno odnotowuje Zatwardnicki, jest ona „niewiele więcej niż próbą uporządkowania wiadomości” (s. 16) i przez to nie spełnia oczekiwanego pogłębienia fundamentalnoteologicznego i dogmatycznego. Jeszcze mocniej autor

² Por. G. O'Collins, *Inspiration: Towards a Christian Interpretation of Biblical Inspiration*, Oxford 2018.

wyraził tę opinię w obszernym artykule *Ani teologia, ani apologia. Geralda O'Collinsa ujęcie natchnienia biblijnego*, opublikowanym w 2020 roku w *Nowej Apologii* z serii *Biblioteka Teologii Fundamentalnej* pod redakcją Przemysława Artemiuka³.

Celem publikacji jest opracowanie doktryny natchnienia w kategoriach posoborowej teologii objawienia. Podtytuł *Studium inspirowane twórczością Geralda O'Collinsa i Josepha Ratzingera* wskazuje wyraźnie, skąd autor czerpie „natchnienie w pracy nad natchnieniem” (dodajmy, że tematowi natchnienia u Josepha Ratzingera / Benedykta XVI Zatwardnicki poświęcił w 2021 roku książkę *Księgi natchnione i ich interpretacja. Inspirujące przesłanie Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*⁴). Odwołując się do studiów obu teologów, formułuje tezę, że natchnienie stanowi pochodną darowania się Boga człowiekowi; nie dlatego Biblia jest objawieniem, że jest natchniona, ale jest natchniona, ponieważ komunikuje Boskie objawienie się ludzkości przez Kościół (por. s. 18).

Dzieło składa się z dwóch części, z których pierwsza traktuje o objawieniu i natchnieniu w ujęciu obu teologów obranych przez autora za przewodników (rozdz. 1–3, s. 31–354). Druga nosi tytuł *Przyczynek do teologii natchnienia* (rozdz. 1–5, s. 355–748) i stanowi monograficzny, niebywale erudycyjny wykład teologii natchnienia.

W pierwszej części Zatwardnicki omawia teologię objawienia Geralda O'Collinsa i Josepha Ratzingera w aspekcie zarysowanej wcześniej tezy. Szczególnie cenne są dla niego analizy Ratzingera. Podkreśla w nich następujące punkty:

- Pismo jest świadectwem objawienia, ale nie samym objawieniem;
- w opisie natury Pisma warto odnieść się do chrystologii chalcedońskiej: jak w Chrystusie – prawdziwym Człowieku i prawdziwym Bogu – natury Boska i ludzka współlistnieją „bez zmieszania i bez rozdzielania”, tak słowa Pisma są prawdziwie słowami Boga i prawdziwie słowami ludzi, stanowiąc niezmiśzaną i nierozdzieloną jedność;
- miłosny dialog Boga ze swoim ludem (zob. DV 2) jest już obecny we wnętrzu Pisma Świętego, dlatego trąci monofizytyzmem wykluczenie ludzkiego czy eklezjologicznego pośrednictwa w tym dziele;
- w badaniach biblijnych musi mieć miejsce współlistnienie dwóch nurtów metodologicznych: historyczno-krytycznego oraz teologicznego. Pierwszy

³ Por. S. Zatwardnicki, *Ani teologia, ani apologia. Geralda O'Collinsa ujęcie natchnienia biblijnego*, [w:] *Nowa apologia. Czego, wobec kogo i jak bronimy?*, P. Artemiuk (red.), seria: *Biblioteka Teologii Fundamentalnej* 15, Płock 2020, s. 186–218.

⁴ Por. S. Zatwardnicki, *Księgi natchnione i ich interpretacja. Inspirujące przesłanie Josepha Ratzingera – Benedykta XVI*, Lublin 2021.

- pozwała docierać do zamierzeń hagiografów, drugi umożliwia uprawianie egzegezy w tym samym duchu, w jakim Pismo zostało przez nich spisane;
- to, co w historii objawienia dokonało się „raz jeden”, dokonało się „raz na zawsze”; Chrystus jest jednocześnie Tym, który już przyszedł, jak i Tym, który przychodzi;
 - objawienie rozumiane jako odsłonięcie się Boga (*revelatio*) stanowi *unus fons*, z którego wypływają dwa nurty – Pisma i Tradycji. Trzeba więc zakończyć nie tylko z potrydencką teologią dwóch źródeł (*duplex fons*), ale także z „katolickimi próbami ucieczki przed *sola Scriptura*”, polegającymi na poszukiwaniu ustnie przekazywanej (obok Pisma) i mechanicznie rozumianej Tradycji, niezmiennej jakoby od samych czasów apostołskich; nie jest ona materialnym przekazem rzeczy czy słów, ale raczej żywą rzeką łączącą ze źródłem; jest żywą obecnością Chrystusa towarzyszącego w Duchu wspólnocie wierzących;
 - w tym sensie Pismo jest zależne od Tradycji, która stanowi przekład Pisma na żywą terażniejszość Kościoła („*totum in sacra scriptura – totum in traditione*”);
 - słowo Boże nie jest samodzielną rzeczywistością obok Kościoła; zostało właśnie jemu przekazane, a Urząd Nauczycielski pozostaje strażnikiem i gwarantem jego poprawnej interpretacji.

Dalej autor przedstawia teorię natchnienia obu „towarzyszy swojej wędrówki” (cz. 1, rozdz. 3). Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że wykorzystując jeszcze tę czy inną ich myśl, powoli, krok po kroku ich zostawia, podejmując trud imponującej samodzielnej drogi naukowej. Znowu gorzko konstatuje, że „definicja jezuita [O’ Collinsa] nie wnosi wiele w teologię natchnienia, zaś u bawarskiego teologa nie ma jej wcale, są za to elementy, które odpowiednio rozwinięte mogą stanowić istotny przyczynek do doktryny natchnienia” (s. 36–37; zob. też s. 357).

Doktrynę natchnienia autor prezentuje w drugiej części dzieła. Najważniejsze wnioski przedstawiam w postaci wypisów, znaczących dla każdego biblisty, teologa fundamentalnego i dogmatyka:

1. Natchnione Pismo jest jednym z wymiarów recepcji objawienia fundacyjnego i stanowi środek udzielania się Boga w okresie objawienia zależnego.

Bóg kontynuuje samo-komunikację przez „głupstwo” słowa natchnionego, ale objawienie Boże wykracza oczywiście poza to, co spisane pod natchnieniem. Pismo Święte chroni „raz jeden” objawienia, a dzięki temu pozostaje w funkcji „raz na zawsze” tego objawienia oraz trwania Kościoła w objawieniu, którego skutki mają zgodnie z Bożym zamiarem utrzymywać się na stałe w historii (s. 750; zob. też s. 364).

2. Proces powstawania Kościoła trwa i teksty natchnione odgrywają w nim znaczącą rolę. Wyrażają one Kościół pierwotny na etapie objawienia fundacyjnego i zarazem ten Kościół współtworzą; można więc paradoksalnie stwierdzić, że słowo Boże przychodzi nie spoza, lecz z wnętrza wspólnoty; Pismo stanowi świadectwo objawienia i odpowiedzi na nie.
3. Charyzmat natchnienia pozostaje w nierozzerwalnym związku z rolą wspólnoty apostoelskiej, z którą hagiografowie dzielą udział w „raz na zawsze” wydarzeniach objawienia fundacyjnego.
4. Księgi Pisma powstawały na łonie Tradycji. Właściwa kolejność, jeśli tak wolno się wyrazić, to: objawienie – Tradycja – natchnienie, bowiem Pismo Święte stanowi wyraz nie tylko objawienia, ale i ukształtowanej się w jego wyniku Tradycji, ta zaś jest całością odpowiedzi na słowo Boże obejmującą *lex orandi, credendi et vivendi*, i jako taka wykracza poza Pismo Święte. Dzięki charyzmatowi natchnienia wszystko, co konstytutywne dla kultu, doktryny i życia chrześcijańskiego, znalazło odbicie na kartach Pisma Świętego.
5. W konsekwencji wolno stwierdzić, że wzrost Tradycji polega nie tyle na głębszym wnikananiu w pisma święte, ile raczej na pogłębionym przyswojeniu i pojmowaniu rzeczywistości spotkania z Panem i Duchem Świętym, jaka zrodziła Tradycję i w jej ramach Pismo Święte. W procesie tym Pismo jako natchnione słowo Boże odgrywa jedyną w swoim rodzaju rolę: jest „pieczęcią” Ducha Świętego na Tradycji apostoelskiej, obejmującej doktrynę, kult i życie. Ponieważ Pisma przekazują Tradycję w pierwotnym i miarodajnym kształcie, same stają się „kodem genetycznym” jej rozwoju.
6. Ważna wskazówka na dzisiaj: w tekstach nowotestamentowych nie należy poszukiwać ideału Kościoła, lecz natchnionego poświadczenia tego, co należy do jego istoty. „Autorzy natchnieni zarysowali różnicę między Kościołem-misterium a Kościołem-empirycznie danym wyrazem tego misterium” (s. 757). Pisma święte jako świadectwo tego misterium pełnią normatywną rolę dla całych późniejszych dziejów Kościoła. Nie należy więc „wynosić Pisma ponad wszystko ani dążyć do odtworzenia postaci pierwotnego Kościoła” (s. 757) – „natchniona literatura służy raczej kształtowaniu aktualnej postaci Kościoła na mocy zaświadczonego w Piśmie eschatologicznego udzielenia się Boga i jego recepcji w historycznym kształcie misterium, którym był Kościół pierwotny” (s. 757).
7. „Specjalny dar natchnienia należy wiązać przede wszystkim z zapisem misterijnego wymiaru Kościoła pierwotnego, dzięki któremu Kościół będzie mógł być prowadzony przez Ducha i podlegać nieustannej reformie [...]” (s. 757).

8. Nad wszystkimi darami Ducha Świętego góruje dar apostołski, z którym dar natchnienia winien być łączony ze względu na wewnętrzny, teologiczny związek między nimi. Przepowiadanie apostołów domaga się osobowych świadków (następców Apostołów) oraz świadectwa wiary apostołskiej (natchnione pisma). Ze względu na trwały fundament apostołski Kościoła – natchnienie hagiografów należy lokować na jednym poziomie z darem Ducha Świętego danym Apostołom. Pisma natchnione są darem dla wspólnoty wierzących porównywalnym z darem urzędu (s. 760).
9. Zbudowanie Kościoła na fundamencie Apostołów oznacza, że tym fundamentem są również pisma niosące apostołską Tradycję. Misji apostołów nie należy rozdzielać od spisanego pod natchnieniem słowa Bożego. Jak nieprzekazywalne jest powołanie Apostołów, tak również misja hagiografów jest szczególnego rodzaju (s. 760).
10. Jak rolą Apostołów było zachowanie nie tylko słowa Chrystusa, ale i Chrystusa jako Słowa, tak pisma natchnione nie tylko pełnią funkcję głoszenia słowa o Słowie, ale prowadzą do Chrystusa jako żywego Słowa. Autorzy natchnieni nie kopiują słów apostołskich, ale zachowują je a zarazem czerpią z niewyczerpalnego Słowa, w którego tajemnicę wprowadza ich Duch Święty. Polecenie Chrystusa, by głosić zbawienie i przekazywać dobrodziejstwa Boże, zostało zrealizowane tak przez Apostołów, jak i przez „mężów apostołskich”, którzy utrwalili pod natchnieniem Ducha Świętego zbawcze orędzie. Skoro Apostołowie czerpali ze słów, czynów i postępowania Chrystusa, a także byli pouczeni przez Ducha Świętego, coś analogicznego musiało stać się również udziałem hagiografów (s. 762).
11. Liturgia słowa i liturgia eucharystyczna łączą się ze sobą tak ściśle, że razem stanowią jeden akt kultu. Jednak ze względu na to, że Chrystus znajduje się *vere, realiter ac substantialiter* pod postaciami chleba i wina, kult latrii przynależy jedynie Najświętszemu Sakramentowi, nawet jeśli również Pismu Świętemu należy oddawać należną mu cześć (s. 775).

Takich wniosków – głębokich i inspirujących – jest w dziele Sławomira Zatwardnickiego znacznie więcej. Są one przykładem dogłębnej i znakomitej spekulacji teologicznej. Dlatego – pełen niekłamanego podziwu dla roboty autora – zgłaszam tylko jedną sugestię natury językowej. Chodzi o to, czy w pracy tak wysokiej próby jak ta nie udałoby się uniknąć ujmowania koncepcji objawienia jako darowania się Boga za pomocą terminów będących wyraźną kalką z języków niemieckiego i angielskiego: samo-obecność Boga, Boskie samo-objawienie, samo-komunikacja, samo-manifestacja, samo-odsłonięcie, ciągła samo-objawieniowa działalność, samo-udzielenie się? Polski przedrostek „samo” oznacza jednak co innego niż niemieckie „selbst-” czy angielskie „self-”

(przynajmniej w znaczeniu, o które tu chodzi). Tego rodzaju tworów językowych jest w książce Sławomira Zatwardnickiego, tak zresztą jak i w pracach licznych polskich teologów piszących o objawieniu, znacznie więcej. Czy autor – wrażliwy przecież na słowo ewangelizator – nie mógłby temu zaradzić, publikując dobrą, popularną książkę o objawieniu (i, oczywiście, natchnieniu)?

Książka Sławomira Zatwardnickiego wypełnia istotną lukę w dotychczasowym piśmiennictwie teologicznym i to – jak mi się wydaje – nie tylko w wymiarze polskim, ale i światowym. Podstawą do takiego stwierdzenia są: nowatorska tematyka, niezwykle bogaty wachlarz wykorzystanych źródeł i opracowań, nieprawdopodobnie rozwinięta zdolność spekulacji teologicznej (w najlepszym tego słowa znaczeniu) i wyprowadzenie ze skrupulatnie przeprowadzonych analiz oryginalnych wniosków dotyczących fundamentów całej teologii chrześcijańskiej. Słowem, otrzymaliśmy do rąk imponujące dzieło poświęcone głównym wymiarom komunikacji chrześcijańskiej teorii rzeczywistości.